

ZYGMUNT KRASIŃSKI

WOBEC

KOMUNIZMU

PRZEZ

JÓZEFA KALLENBACHA

ODBITKA Z »PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO«

KRAKÓW

NAKŁADEM „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO”
1920

ZYGMUNT KRASIŃSKI

WOBEC

KOMUNIZMU

PRZEZ

JÓZEFA KALLENBACHA

ODBITKA Z »PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO«

KRAKÓW

NAKŁADEM „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO”
1920



CM

313693

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

Wpisano do Księgi Akcesji

127 CM



Wśród genjuszów naszych nikt z taką bystrością i dokładnością nie przepowiedział dzisiejszego stanu społecznego u nas i w Europie, jak Z. Krasiński. Sam siebie w późniejszych swych latach nazywał Kasandrą, niesłuchaną, a objaśniał dar swój niezwykły naturalnem usposobieniem: »Wiekuista ku losom podejrzliwość i druga wiekuista ku naturze ludzkiej, Kasandrowe mi słowa sprowadzała na usta«.

Uspodobienie takie odziedziczył poeta po matce, skłonnej do przywidzeń, urojeń, przeczuć, na tle stałej melancholji, pod wpływem nerwów rozbujających. Nadmiernie czuły organizm, wrażliwy na wszelkie objawy zła na świecie, będzie stale reagował na to zło nieprzebrany zapasem dobroci wrodzonej. Fenomenalny zaś rozum będzie się starał od najwcześniejszych lat szukać sposobu na złagodzenie antagonizmów społecznych.

Jak wcześniej Z. Krasiński zaczął się zastanawiać nad niedolą ludzką, świadczy fakt następujący: z początkiem września 1825 r. odbył 13-letni chłopiec pierwszą podróż dłuższą z Warszawy na Podole do dziedzicznych Dunajowiec w towarzystwie surowego mentora, Chlebowskiego. Na każdym popasie notował mały Zygmunt swe wrażenia w dzienniku podróży. Zadziwiał tam nas swemi spostrzeżeniami. Lud go obchodził żywo, a porównawszy dolę wieśniaka mazowieckiego z niedolą chłopu ruskiego, do takich wniosków doszedł 13-letni myśliciel: »Chłop ruski często zamożniejszy od mazowieckiego, ale uciśniony przez panów... nie śmie podnieść głowy. Każdy pan jest królikiem u sie-

bie despotycznym. Pan, otoczony kozakami, patrzy bez litości na męki zadawane z jego rozkazu włościanom, a ludzkość spoldłona wygląda zbawiciela. Takim zbawicielem mógłby być mąż cnotliwy, którego wymowa miękczyłaby serca panów, skamieniałe na cierpienia włościan... Takim zbawicielem mógłby się stać rząd, wglądając w postępowanie nieludzkie panów z włościanami. Trzeci środek najlepszy i jedyny jest: większa oświata...«¹⁾).

Nie wiem, czy jest drugi przykład tak wczesnego zastanawiania się nad niedolą społeczną... Gdyby ten list nie dochował się w autografie i z wyraźną datą, a tylko w kopji, budziłby mógł wątpliwości, czy to na prawdę list trzynastoletniego chłopca? Ktoby zaś podejrzewał, czy to przypadkiem nie towarzysz podróży, nauczyciel Chlebowski, podsuwał chłopcu takie rozmyślania nad dolą wieśniaków ruskich, ten niech się rozczyta w innych ustępach z listów podolskich z r. 1825, a przekona się, że to nie z głowy płynęły takie rozmyślania, ale przedewszystkiem z serca, czułego na niedolę bliźnich, z pod pióra chłopaka, który już na lat trzy przedtem w 1822 r. w albumie swym dzieciennym dużemi literami i nieortograficznie wypisał sobie sentencję taką, z francuskiego przejętą: »Trzeba kochać rodzinę swą więcej niż siebie, ojczyznę więcej niż rodzinę, ludzkość więcej niż ojczyznę«. A temu hasłu, od dziecka przejętemu, pozostanie wierny i poeta i człowiek przez całe życie, do grobowej deski.

Koleje wykształcenia młodzieńczego sprawiły, że Z. Kasiński bardzo wczesnie wyrzał w świat, poza Polskę, a przez studia genewskie i pobyt w Rzymie rozszerzył nadzwyczajnie horyzont swych myśli społecznych; zawdzięczał pod tym względem bardzo wiele przedewszystkiem Rossiemu, Chateaubriandowi i Micheletowi. Wiadomo, że katastrofa r. 1831 była dla niego katastrofą podwójną: narodową i — rodową. Stanowisko Jenerała Winc. Kasińskiego w r. 1831 było dla syna próbą najcięższą w życiu; to, że nie wziął udziału w wojnie narodowej, odbiło się jak najfatalniej na zdrowiu wątłego młodzieńca. Cały rok 1831 zeszedł mu na przetrawianiu zagadnień społecznych, tembardziej, że ojciec jego — poniekąd na usprawiedliwienie swej karygodnej bezczynności w powstaniu listopadowem — twierdził w listach

¹⁾ Kallenbach: Z. Kasiński t. I, 43—45. Lwów 1904.

do Zygmunta w stylu »jeneralskim«, ale co do przekonań bardzo jasnym: »Narodowości poznikały. Dwa kolory rządzą światem: porządek i rozruch, a to na to, żeby ci, co posiadają, nie posiadali — a ci, co nie posiadali, żeby posiadali. Stąd to ten ruch nieznośny partji, który w całym świecie się rozszerza, a przybiera preteksta najszczytniejsze...« (14 maja 1831). Jakby na potwierdzenie słów ojca miał Z. Krasziński w ciągu roku 1831 przekonać się, że istotnie w Europie niedobrze się dzieje. Parlament angielski odrzucił (8. X. 31) bill reformy społecznej, a z rodzinnego Norwich przyjaciel Zygmunta, H. Reeve opisywał, jak robotnicy angielscy i lud gotują się do rewolucji. W końcu listopada r. 1831 w Lionie przyszło do krwawego starcia robotników z wojskiem; fabryki jedwabiu stanęły w ogniu, a tysiąc kilkaset trupów padło na bruku lionskim; w Paryżu St.-Symoniści szerzyli swe utopje nowej wiary dla odrodzenia starego świata, a niedaleki twórca Nieboskiej zapewniał ojca, że »stoimy zawieszeni między przeszłością a przyszłością; zapewne kilka generacyj jeszcze męczyć się i silić będzie... Jedynym puklerzem wiara w Chrystusa«. Już w końcu roku 1831 jest dla Z. Kraszińskiego »oczywistem, że szybko zbliża się upadek teraźniejszego towarzystwa europejskiego«. Upewniał Reeve'a, że olbrzymia przepaść otwiera się kędyś, aby pochłonać stare społeczeństwo; między despotyzmem a demokracją, któż dziś wybierze? Pytam się, czy nie gardzisz tą biedną ludzkością, zakneblowaną w Rosji, bełkocącą we Francji i w Anglii wyrazy, których nie rozumie... Mikołaj, czy St.-Symoniści, toć to błoto — tak, błoto, mój przyjacielu«.

W tych zapatrywaniach, Krasziński nie był wówczas bynajmniej odosobnionym. Można powiedzieć, że wszystkie dzielniejsze umysły na Zachodzie przewidywały i przepowiadały konieczność rewolucji powszechnej. I tak: X. Lamennais. — znany obrońca sprawy naszej w r. 1831 — na wielu miejscach zapowiadał »powszechne przeobrażenie społeczeństwa«: »zbliżamy się — pisał on 10. II. 32 — do wypadków największych, jakie świat widział od wieku. Walka straszna rozpocznie się na wszystkich punktach Europy, a wynik jej nie jest wątpliwy bez względu na to, jakie będą alternatywy powodzenia... To, co się przygotowywa, to nie jakaś z przemian, co się kończą transakcjami, regulowaniami przez traktaty; ale to przewrót całkowity i powszechny społeczeństwa.

Żegnaj przeszłości, żegnaj na zawsze! nic z niej nie pozostanie» (1. XI. 32).

Zapatriywania Lamennego były niewątpliwie znane Krasińskiemu jeszcze z Rzymu za pośrednictwem domu Ankwiczów, gdzie bardzo często przebywali X. Lamennais i Montalembert, a gdzie stałym bywał gościem Krasiński w ciągu r. 1831.

Ale więcej od X. Lamennais przemawiał do bliskiego już twórcy Nieboskiej Mickiewicz, który wywarł na nim potężne wrażenie w ciągu wspólnej podróży szwajcarskiej w r. 1830 i później w r. 1831 w Genewie. Mickiewicz był — rzec można — duchowym współpracownikiem Krasińskiego (jak o tem sam wspomniał w rozmowie z A. Chodźką¹⁾) i dlatego odczuł potem tak kongenjalnie wartości Nieboskiej w Collège de France. Przyszły redaktor *Trybuny Ludów* wiedział doskonale od czasu zgromu dekabrystów rosyjskich w r. 1825, ku czemu Rosja i Europa zmierzają, a wyraził to najzwężlej w znakomitym artykule o Sejmie Polskim z r. 1833, który streszcza poniekąd rozumowania jego o tem, że świat idzie ku wielkim odmianom. Mickiewicz stwierdza tam, że »przepowiadają tę burzę filozofowie, poeci, księża... na różnych punktach ziemi, w różnych partjach i religjach. Dość podnieść oczy w górę: tam X. Lamennais, Schelling, Lamartine, Chateaubriand i mnóstwo innych, jak chorągwie na wieżach pokazują, skąd wiatr zaczyna wzmacniać się; dość ucho przyłożyć do ziemi: tam w tawernach niemieckich, w forburgach paryskich, nawet w chatach włoskich jeden rodzi się huk, wróżący trzęsienie ziemi. Kiedy nastąpi burza, za rok, czy za lat sto, dla mnie obojętne pytanie; czuję, że nastąpić musi« (IV, 324—5).

Otóż ta pewność zasadnicza, której w słowach powyższych Mickiewicz dawał wyraz, a którą obok wymienionych przezeń poetów głosili ludzie tej miary, co Michelet, Quinet, Ballanche i w. i., ta sama pewność rosła w Krasińskim z roku na rok, aż wydała na świat utwór genialny, przewidująco proroczy: *Nieboska Komedja*. Zdaje się jednak, że ani obawy Mickiewicza i wymienionych poprzednio filozofów i poetów, ani rozruchy St. Symonistyczne, głośnie w Paryżu, a dobrze znane Krasińskiemu przez świadka naocznego Reeve'a, nie były tą ostateczną pobudką

¹⁾ Wład. Mickiewicz. Żywot A. M. Poznań 1894, t. III, 481.

do ujęcia nagromadzonych obaw i przeczuć w całość artystyczną. Taką nicią, około której rozczył idee społecznych ściał się w kryształ Nieboskiej, był polski głos emigracyjny z nad Sekwany, na który wzdrygnęła się szlachetna dusza poety.

W sierpniu 1833 r. ukazał się w Paryżu wśród emigracji prospekt na pismo *Nowa Polska*; wychodziło ono już w czasie rewolucji w Warszawie, a w Paryżu wznowione zostało przez redaktora, słynnego J. B. Ostrowskiego, najczernerwieńszego z czerwonych, który potem bardzo lichy zakończył swą działalność społeczną, jako denuncjant na usługach policji paryskiej. Otóż w tym prospekcie *Nowej Polski* mógł Krasiński taką czytać zapowiedź: »Wolność ludzkiego ducha, zupełne usamowolnienie myśli i ludzkich towarzystw, powstanie przeciw przeszłości, powszechne przekształcenie Europy, nowy kierunek ludzkiej wiedzy, wzniesienie jednej i ogólnej syntezy myślenia, nowa wiara, nowa ludzkość, nowa jej przyszłość: ten jest symbol *Nowej Polski*«. Pismo to nie zawiodło nawet najśmielszych oczekiwań; wywodziło ono konsekwentnie wszelką własność z rabunku, twierdząc: »jest pewna, że dziś wielki posiadacz ziemi, że książę, że hrabia, że pan, że szlachcic obszerne posiadający włości, jest dziedzicem rabunku, posiada przez wojnę, jest synem szczęśliwego wojownika...« *Nowa Polska* zapowiadała dosłownie, że »nadchodzi sąd ostateczny¹⁾, świta dzień naprawienia historycznych zbrodni. Ujarzmieni, złupieni, ciemnieni, niewolnicy, nie mający nic powstają przeciw dziedzicom rozboju... Społeczeństwo (»towarzystwo«) najazdów i wojny jest rozwiązane i niewolnicy są usamowolnieni; człowiek uznał swoją godność: uznał, że jest równy dziedzicom swoich zwycięzców, że ziemia powinna być wspólna i wolna, że przeto społeczeństwo swoim początkiem niesprawiedliwe, musi być zniszczone, że przez zniszczenie nadużyć zajaśnieje nowy wiek ludzkości, odrodzenie, naprawienie. Używaliście — ustąpcie! wrócił prawdziwy właściciel; społeczeństwo usamowolnione samo chce siebie urządzić«. (*N. P.* 1833, str. 114).

Tak pisał reformator społeczeństwa, polski Pankracy nad Sekwaną, a niebawem w arcydziele Krasińskiego powtórzy dosłownie wobec hr. Henryka: »Zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju

¹⁾ Pankracy w Nieboskiej: »dzień sądu bliski«.

i jadła, ustąpcie młodym, zgłodniałym i silnym!» Nie mogło zatem być wątpliwości dla 20-letniego autora Nieboskiej. Komunizm przemówił nie tylko teoretycznie z francuskich, lionskich i genewskich zebrań, propagatorskich i prowokujących, — ale odezwał się jasno i praktycznie — po polsku — z łamów *Nowej Polski*. Kiedy redaktorowi tego pisma zarzucano, że doktryny swej nie sformułował dokładnie, stwierdził on na str. 144, że »pismo *Nowa Polska* chce zupełnie nowej Polski pod względem naukowego, umysłowego, politycznego i religijnego przeobrażenia. Musi nastąpić nowa kreacja: wszystkie kamienie starej budowy odrzucone. Zstąpi na ziemię Jeruzalem Apokalipsy...«

Z przeszłości Polski nic się nie nadawało, zdaniem *Nowej Polski*, do odbudowy: »wszystko, co za nami, jest przeszłością bezsilną, umarłą«. *Nowa Polska* gardziła nawet konstytucją Trzeciego Maja, skoro ta zatwierdzała przywłaszczenie ziemi i ujarzmienie ludu, uświęcając starodawne panowanie szlachty nad ludem. Dosłownie urągała *Nowa Polska* konstytucji trzeciego maja w tych słowach: »Ten szpargał nie zaprowadził ani jednej, zbawiennej, bądź społecznej, bądź politycznej zmiany, nic nie ulepszył... Czy chcielibyście na tronie światłości usadowić straszny szkielet starej Polski?« (str. 147). Aby nie pozostawić wątpliwości co do stanowiska swego wobec katolicyzmu, *Nowa Polska* oświadczyła, że »przez zasadę katolicyzmu rozumie nie kościół rzymsko-katolicki, ale tylko umiejętny, filozoficzny system katolicyzmu, który wszystkie europejskie ludy chciał zamienić na jedno społeczeństwo, na jedną ludzkość, jako pięknie mówił Tertullian o chrześcijanach: *unam rempublicam agnoscimus: mundum!*«

Krasiński miał zatem całkiem realne tworzywo w budowaniu artystycznej wizji nowego przyszłego społeczeństwa, miał się na czem oprzeć, miał z czego czerpać. Nie mamy w Nieboskiej do czynienia z gorączkowymi wizjami, ale z genialną projekcją rzeczywistych przesłanek ówczesnych na ekran wiekowego tła przyszłości. Bystro ocenił i przewidział on rolę żydów w każdym fermentie społecznym, przyczem znowu nie tylko opierał się na wpływowem znaczeniu żydów w St. Symonizmie (Carnot, d'Eichthal, bracia Rodriguez), ale miał przecie w emigracji tak znamienne i destrukcyjne typy przechrztów, jak: Krępowieckiego

Czyńskiego. Rola zatem, jaką odgrywają w Nieboskiej Przechrztu i Żydzi, nie tyle z antysemityzmu poety jest zaczerpnięta ile z rzeczywistości ówczesnej, której, jak wiemy, teraźniejszość Radków i Trockich kłamu nie zadaje.

Wiadomo, że jednym z największych uroków Nieboskie, jest zadziwiająca w tak młodocianym wieku autora bezstronność, z jaką traktował główne osoby dramatu społecznego, tak, że jest to walka dwu tytanów, dwu sił duchowych, równych sobie rozumem. Do osiągnięcia tej równowagi nie mogła oczywiście w niczem przyczynić się drażniąca swym tonem wyzywającym *Nowa Polska*. Ale był inny wówczas autor, paladyn legitymizmu, były minister Burbonów, który na stare lata, na krótko przed śmiercią melancholijnie, ale stanowczo stwierdził, że zanosi się w Europie na zwycięstwo demokratyzmu¹⁾. Autora tego, otoczonego powszechnem wtedy uznaniem, znał osobiście Krasiński z salonów genewskich, znał na wylot jego arcydzieła — można zatem zrozumieć, z jakim zaciekawieniem przeczytał niewielki, ale brzemienisty treścią artykuł Chateaubrianda w *Revue des deux Mondes* pod tyt.: *L'Avenir du Monde (Przyszłość Świata)*. Mały ustęp z tego artykułu przekona, do jakiego stopnia Chateaubriand okazał się przewidującym: »Europa szybko pospiesza ku przekształceniu demokratycznemu... Europa musi naprzód przyjąć jednostajny system polityczny. Lecz, aby ten jednostajny system polityczny założyć, jest prawie rzeczą widoczną, że wybuchną wojny zewnętrzne, że trzeba będzie przejść przez podwójny bezrząd: fizyczny i moralny. Gdyby szło tylko o samą własność, to zachodzi pytanie, czy będzie ona zmieniona, czy też jej urządzenie pozostanie nietknięte? Społeczeństwo, gdzie jeden człowiek ma dwa miliony dochodu, inni zaś ludzie muszą napępniać naczynia kawałkami zgnilizny, aby zebrać robaki, które sprzedane rybakom są jedynym sposobem egzystencji dla życia rodzin —

¹⁾ Trafnie charakteryzuje Chateaubrianda z powodu innej broszury politycznej (z końca 1831 r.) młody Reeve w liście do Z. Krasińskiego: »le républicain par nature, le monarchiste par raison et le bourboniste par honneur«.

²⁾ *L'Avenir du Monde*, artykuł Chateaubrianda ukazał się po raz pierwszy w *Revue des deux Mondes* w Paryżu 15 kwietnia 1834. *Nowa Polska* skwapliwie zamieściła na swych łamach przekład »Przyszłości Świata« w końcu kwietnia t. r. na str. 151—2.

takie społeczeństwo, na podobnych oparte zasadach, czy może się ostać wśród postępu wyobrażeń? — Jeśli jednak własność będzie naruszona, wynikną natychmiast nieogarnione wstrząśnienia, które się nie uśmierzą bez rozlewu krwi. Prawo krwi i ofiary jest wszędzie. Bóg, aby odnowić porządek świata, wydał swojego Syna na śmierć krzyża. Jaka będzie nowa społeczność, nie wiem. Nie znam jej praw. Tak samo jej nie pojmuję, jak starożytni nie mogli wyobrazić sobie społeczeństwa bez niewolników, założonego przez chrystjanizm. Jakim sposobem nastąpi zrównanie majątków? Zrównoważenie pracy i zapłaty? Jaką drogą kobieta uzyska zupełne swe usamowolnienie? tego także nie wiem. Dotychczas społeczeństwo miało metodę zrzeszania się, łączenia się w rodziny. Czemże się stanie, jeśli indywidualizm weźmie przewagę, jak to już widzieć można w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych? Ludzkość, rodzaj człowieczy, prawdopodobnie zwiększeje, ale sam człowiek zmaleje; władze genjuszu ludzkiego znikną częściowo, wyobraźnia, poezja, sztuki skonają między dziurami pszczelnika społecznego, gdzie każda jednostka ludzka będzie tylko pszczolą, kółkiem machiny, atomem materji żyjącej.

»Gdyby zaś wiara chrześcijańska miała zagasnąć, społeczeństwo skamieniałoby przez wolność...

»...Widzę Lud wstrząsający się, ogłaszający swą potęgę, Lud, który woła: *chcę! będę!* przyszłość dla mnie — przedemną nie widziano nic! świat mnie oczekiwał! Moi ojcowie byli dziećmi i niedołęźnikami...

»Należymy do pokoleń przechodnich, środkowych, skazanych na niepamięć, tworzących łańcuch, mający osiągnąć rąk, które zbiorą żniwo przyszłości«²⁾.

¹⁾ »Przyjdą czasy, w których świat mój — mówi Pankracy w Nieboskiej — zrozumie siebie i powie o sobie: *Jestem*, a nie będzie drugiego głosu na świecie, któryby mógł także odpowiedzieć: *Jestem*«. Ziemia jeszcze takich nie widziała mężów«.

²⁾ »Gniew Boży świat odradza... Wszystko runie, spłynie i zgnije, ale nadejdzie dzień, kiedy na tych samych miejscach zboże będzie się kołysało. Nie nam to myśleć o złotych kłosach. Dzieci nasze będą je zbierały na kościach naszych zbierałych... (Kraśiński do Reeva, listop. 1831). Ob. Kallenbacha monografię o Z. K. t. I, 291, 323. »Ja wiem, że cywilizacja nasza ma się ku śmierci... Dopiero to, czego... nikt nie zna, nie pojmuje, nadejdzie i świat nowy z woli Boskiej zbuduje — ale wtedy i twoje i moje kości

Chateaubriand wskazał wyraźnie niebezpieczeństwa, grożące światu w razie zwycięstwa komunizmu. Miał jednak za wiele rozumu i uczciwości w rozumowaniu, aby zaprzeczyć *a priori* możliwości urzeczywistnienia się kiedyś komunizmu na świecie. Artykuł o Przyszłości Świata wyrzucić musiał wrażenie na Krasieńskim, a powaga tego artykułu oddziaływała z pewnością na utrzymanie powagi w części społecznej Nieboskiej. Pierwotnego tekstu Nieboskiej nie znamy; były w nim z pewnością ustępy jaskrawe, nie licujące z powagą całego przedmiotu, skoro K. Danielewicz mógł ojcu poety donieść 4 lipca 1833 r., że »bohater dzieła... wśród politycznych wypadków gra bardzo zabawną rolę, bo nie nie działającą... i trochę na arlekina zakrawa... (autor) daje mu postać *tragico-buffo* ¹⁾.

Otóż obok innych powodów, które wpłynęły na zmianę zasadniczą w pojęciu i wyrazie postaci hr. Henryka, wymienić należy wpływ artykułu Chateaubrianda o przyszłości świata. Przewidywania sędziwego autora »Męczenników« były zbyt serjo, zbyt stanowczo wyrażone, aby nie wyrugować całkiem z Nieboskiej pierwotnych pomysłów *tragico-buffo*... — Nieboska była wielką przestrogą dla Europy całej, ale przeszła prawie nie zauważona, nawet przez emigrację polską. Dopiero w kilkanaście lat potem przy blaskach pożogi rewolucyjnej r. 1848, a jeszcze jaskrawiej w 35 lat po wyjściu Nieboskiej, na przykładach komuny paryskiej ukazała się doniosłość tego potężnego utworu. Każde pokolenie polskie coraz lepiej rozumiało Nieboską, która przenikała do sumień naszych, obnażała grzechy zaniedbania społecznego, wypominała czas stracony, »wahanie się i bojaźń« i uporczywie powtarzała zdanie, umieszczone na samym tytule, wiekopomne, a dziś dla narodu całego tragiczne zdanie: *Być, albo nie być!*

Nieboska była tylko skrótem genialnym, zarysem najogólniejszym palących kwestyj społecznych, które domagały się dalszego rozwinięcia. Jakoż poeta zaraz po wydaniu *Irydijona* wrócił w r. 1837 do spraw społecznych, ujmując je zrazu w *Herburcie*, którego sen jest tylko pierwszą próbą nakreślenia tych

próchnem gdzieś będą...« (Krasieński do Gaszyńskiego, 17, I, 1834). Zadziwiające są tu zbieżności myśli, wcześniejszych u Krasieńskiego w listach, niż u Chateaubrianda w druku.

¹⁾ Kallenbach, Z. Krasieński, II, 58.

samych głównych objawów czyśca i piekła ziemskiego, które z czasem rozwinięte będą w t. zw. *Niedokończonym Poemacie*. Rok 1846 ukazał niespodziewanie dla wszystkich rozłam społeczny w Polsce, który umiał ku swej wiecznej hańbie wyzyskać Meternichowski rząd wiedeński. »Nieboskiej dożyliśmy na jawie« — pisał wtedy Krasiński do przyjaciela. Powstanie krakowskie z proklamacją bardzo czerwoną napęliło Krasińskiego smutkiem. Ogłoszenie komunizmu uważał za błąd, który »mogli popełnić tylko niedowarzeni«. Wtedy to w liście do Małachowskiego z dnia 12. III. 46 sformułował jasno, jak się zapatrywał na komunizm. Zadziwia tam spokojne, filozoficzne ujęcie kwestji, a spokój ten bardzo podobny do spokoju Chateaubrianda:

»Komunizm szaleństwem! Stan komunistyczny Państwa może być celem, ku któremu ciąży historia świata...; by nie być najstraszniejszą ironią, najszałem despotyzmem, musi nastać dopiero w dni owe, gdy Chrystusowe oświecenie wszystkich uświęci. Po prostu, to reguła klasztorna, do społeczeństwa całego zastosowana. Dziś pytam, czy ją można, czy podobna zastosować i czy ją lud zrozumie? Lud właśnie tylko własność zrozumie... a nie wyrzucie z wszelkiej własności. Trzeba przyjąć za zasadę prawo, nadające własność włościanom gruntów przez nich uprawianych i posiadanych... Komunizm — to idea raczej wschodnia, niż zachodnia«¹⁾).

Krasiński ostrzegał, aby nie wlewać jadu w lud. Przeczynał bowiem, że »lud na gruzach i trupach obalonych wieków, pusiłby się na nowe kształty społeczne, niezawodnie komunistyczne... świat by chrześcijański tak skończył, jak pogański, tylko, że przez napływ wewnętrznych barbarzyńców... Do takiego chaosu wiodą nas rządy europejskie monarchiczno-absolutne i ministrowie rządów konstytucyjnych... My bardzo nieszczęśliwi, bo znamy prawdę, znamy i obliczyć możemy matematycznie przyszłość, a ręce nam związane, skrepowano nas i nie czynić nie możemy...« (do Mał. 105—6).

Poeta wiedział, że »należy ubiec nieprzyjaciół dwóch: rząd i komunizm; należy chłopów usamowolnić, by stali się ludźmi,

¹⁾ Do Małachowskiego, 12. III. 1846, str. 64. Tekst pełniejszy tego listu podał zbiór Gaszyńskiego: »Wyciąg z listów Z. Krasińskiego«, Paryż 1860, str. 215.

a wpływ polityczny nad nimi zachować, by nie przestali być Polakami. Od rozwiązania tej zagadki, straszniejszej niż wszystkie sfinksowe, zależy nasza przyszłość». I dlatego, nie poprzestając na listach do przyjaciół, zwrócił się poeta znowu do społeczeństwa, ogłaszając dawne swe z r. 1840 myśli, pierwotnie zatytułowane: *Fantazja konania*, a w r. 1847 wydrukowane jako *Dzień dzisiejszy*. Mieszczą się tam świetne charakterystyki stronnictw ówczesnych w Polsce, a przede wszystkim charakterystyka własnego rozumu, panującego ponad stronnictwami. Każdy powinien dziś odczytać na nowo *Dzień dzisiejszy* i pokrzepić się nim na duchu, powinien zwłaszcza rozważyć ocenę komunizmu tam zawartą i sposób argumentowania jego zwolenników: »Despotyzm zbijesz tylko despotyzmem..., — czuć się nad wyrzut wyższym i nad zbrodnię..., — —

Bo oczywiście komunizm tyranią
Ni takiej znają niewoli na świecie
Ci, których Turek, albo Chińczyk gniecie.
Przed komunizmu dopiero obliczem
Każda jednostka w społeczeństwie — niczem.
Własność przepada — twe włosy, twa skora
Nie twe, lecz rządu — to mi dyktatura!...
Rząd, gdy jedynym właścicielem będzie,
Zaraz się zjawi moc i pogrom wszędzie.
Ci wywłaszczeni wszyscy w jednej chwili,
Jak lwy się będą — obaczycie — bili.
Nic tak człowieka w animusz nie wpędza,
Jak zwrot do stanu zwierząt: głód i nędza!...
Więc dla mas wynajdź jakby kształt caratu,
Więc podnieś Moskwę, jakby do kwadratu,
A taką Moskwą obalisz Moskale...
Piekłem na piekło!...«

I wizję takiego piekła, zaiste Dantejską, daje nam w dniu dzisiejszym wieszcz poeta:

»Bagnetów tysiące. Działa, lonty tłące.
Wśród dział trony i korony,
Flag purpury...

I żelazo tych żołnierzy
Uderzy, uderzy w chłopów ród...
I będzie się pasowało
Z ślepem ciałem, ślepe ciało,
Z brudem — brud.

I będzie świat cały nadgrobowym progiem
Bez Boga... Ostatnim mu bogiem — wszechtrwoga!
Przed strachu bałwanem zgniją ludzkie serca...
Widnokreżna podłość wszędzie!...

Znakomitem jest tam dalej wykazanie, jak teorie wywrotu społecznego szły »od pruskich włości«, od wywodów filozoficznych Hegla, iż niema Boga ni nieśmiertelności:

Oto prawda oczewista, tak, jakim heglista...
Zrównam wszystkie ciała, zrównam wszystkie dusze...
Choćby rozwiąć gmach w perzynę,
Ja się stwarzam w Katylinę,
Chcecie? w Bonaparta!
Chcecie, to i w Chrysta?
W cobądź... hej! ja, komunista!«

Zaledwie *Dzień dzisiejszy* zdążył wyjść z druku, a już rozpętała się w Europie zachodniej od Wiednia do Paryża i od Berlina po Rzym rewolucja r. 1848. Nie była ona żadną dla Krasińskiego niespodzianką. Przepowiadał ją oddawna, a to, co w ciągu tej rewolucji duchowo przecierpiał i przeżył, dało mu wątek do dalszych przewidywań, które miały się urzeczywistnić dopiero za dni naszych i stają się w oczach naszych faktem dziejowym.

Obfitość materiału z tych lat, zawartego w memorjałach i listach Krasińskiego, jest tak wielka, że z konieczności poprzestaniemy tu tylko na przytoczeniu najważniejszych wróżb poety, które nie potrzebują żadnego komentarza, gdyż każdy z nas ma komentarz w znekanej swej duszy. Z Heidelbergu (25. VII. 48 do Trentowskiego, 220) zapowiada poeta-wieszcz:

»Będą dni, w których dla nauki i przestrogi przyszłych wieków, a kary przeszłych, rzeczpospolita czerwona górę weźmie i taką górę, że podły niemiecki ród zateśkni do knuta moskiewskiego, modlić się doń będzie i wołać: »Ano, teraz przyjdź, zbawicielu mój! I przyjdzie knut i padną na kolana przed nim zanełkane i znużone bratobójstwami europejskie ludzie. A w oną porę zstąpi sąd wielki, święty, sąd Boga wiekuistego przeciw Moskwie. Knut w samej chwili triumfu rozprysnie się. Przez czerwonych — króle i książątka, przez knut — czerwoni, przez Boga i Polskę knut przepadnie! Odmet sądów będzie się ciągnął... i tak długo będą jedni sądzeni przez drugich, karani nawzajem, aż...

świat cały wróci do miary i prawdy, a w on dzień przybierze wszędzie dawny kształt Polski... Byleby naród w mierze i zacności dotrwał, byleby zemsty nie przeniósł nad żywot...»

Stanisław Egbert Koźmian świadczy, że w lipcu 1848 r. Z. Krasiński, bawiąc *incognito* w Paryżu, zwiedzał z wielką ciekawością ślady walk czerwcowych rewolucyjnych i raz na Pont Neuf w nocy parę godzin snuł najstraszniejsze obrazy, jakby nowy jaki poemat o piekle... Koźmian w objaśnieniach do listów Krasińskiego zanotował: »Gdy dziś (t. j. w r. 1873) przywiodeś sobie przed oczy najszkaradniejsze sceny z dziejów komuny, zda mi się, że wtedy wszystkie on je wywróżył i na tem ciemnem tle Paryża wypłomienił..., wydobywając wieszczym swym wzrokiem to, co lat później 23 miało się na wierzchu rozwieliżyć i zapanować«. (Do Koźmiana, 90—91).

W tymże miesiącu i tegoż roku przepowiadał, że »Moskwa i rzeczpospolite czerwone będą grasowały na przemian przez świat. Ni jednej ni drugim nie powinniśmy hołdować, ale walczyć do ostatniego za ocaleniem zacności na ziemi. Tem, nie czem innem, zwyciężym i świat i śmierć«.

W rozpatrywaniu i ocenianiu form rządu w państwach europejskich dochodził Krasiński do wniosków niemal beznadziejnych: »I królom i komunistom o to samo chodzi — o władzę nad zwierzęcym rodem ludzkim. Pierwsi mówią: nic na ziemi, wszystko w niebie! co znaczy: na ziemi daj się knutować bez miary. Drudzy wrzeszczą: Nic w niebie! wszystko na ziemi! co znaczy: rznij drugich, pał, siecz, morduj bez miary. Wiesz, jabym na jednym kołku powiesił jednych, na drugim drugich, a we środku zjawiłby się ukrzyżowany Chrystus — między dwoma łotrami... Co to za zła wiara i u tych i u tamtych! Czemuż tak skąpią sobie ludzie to Boga, to człowieczeństwa? Czy ich nędzne serca na te dwie miłości nie dość szerokie?« (Do Cieszkowskiego II, 409).

Ale w czem przedewszystkiem celował Krasiński, w czem dał dowód nie tylko instynktowych obaw polskiego swego serca, ale także ogólnie ludzkiego ogromnego rozumu, to w krótkim, tacytowsko-głębokim i tacytowsko-zwięzłym charakteryzowaniu tendencji szatańskich Moskwy. Niepodobna tu wchodzić w szczegóły, ale każdy może sobie w tomie VII wydania jubileuszowego Pism Poety odczytać memorał taki, jak *Polska wobec burzy*,

gdzie wykazane po mistrzowsku, jak Moskwa czyha na rozkład cywilizacji zachodniej, aby w stosownej chwili »dać suchotnikom europejskim do pocałowania knut«. W innym memorjale (*Deux puissances*) wykazał na pół wieku naprzód, do czego doprowadzi Mikołajowski rząd, deprawując pokolenia całe młodzieży polskiej, zdesperowanej i znieprawionej umyślnie.

Koroną tych przewidywań Krasieńskiego jest przepowiednia, że nadejdzie czas, który za dni naszych dopiero się wypełnił. W liście do W. X. Stefanji Badeńskiej (8. III. 54)¹⁾ przepowiedział, że »ta biedna Polska, o której nikt nie mówi ani słowa, jest naprawdę kluczem sklepienia przyszłej równowagi Europy. Z wy cięży ten, kto ją potrafi przywrócić do życia. I tu wyznać muszę, że daleka odemnie obawa, by Polska znikła zupełnie. Bałbym się raczej, żebyśmy w niedługim czasie nie mieli kłopotu różnych Polsk rozmaitych! Będą między niemi fałszywe, będą i prawdziwe. Mogłaby być jakaś Polska niemiecka; idę dalej, mogłaby być i Polska rosyjska. Car w opałach... mógłby w ironji swej hypokryzji, albo w ironji swojej rozpacz posunąć się aż do ogłoszenia jakiejś Polski... W takim razie — gdyby mu się udało oszukać nas tak, iżbyśmy zapomnieli naszych dawnych krzywd, naszych niezmiernych cierpień, gdyby przez jedno złudzenie więcej i przez najbezbożniejsze ze swoich kłamstw zdołał nas przywiązać do swojej sprawy — w takim razie biada światu!«

Kto drugi tak głęboko, jak on, sięgnął w gehennę dni naszych i na lat przeszło siedmdziesiąt przepowiedział i przeczuł stan rozpaczliwy naszego »dnia dzisiejszego«?

»Świat ku zamętowi się stacza. Na śliskiej spadzi- stości chciałby się utrzymać, a nie sposób mu. Czuję zawczasu pęd nadchodzących burz, wpijam się nerwami w niedalekie jutra i jad ich wszystek przejmuję. Będą szaleli jedni i drudzy. Moskwa i rzeczypospolite czerwone będą ścigać się nawzajem, płodzić się nawzajem i nawzajem wytracać²⁾. Same moce niebieskie będą według przepowiedni Chrystusowej wstrząśnięte. Czemże one w każdym z nas? Naszemi mocami niebieskimi, to wiara w opatrzny rząd Boga, to miłość bliźnich, ojczyzny, ludzkości, to

¹⁾ List drugi w tomie VII Pism, wyd. jubil. str. 545—6.

²⁾ Denikin, Kołczak, Judenicz — a Lenin z Trockim!

zaczność, cnota, odwaga, cześć. Otóż zdarzy się, że te wszystkie sumienia ludzkiego anioły nagle odlecą od wielu sumień — lub jeśli ostaną się w nich, to jak pijane od boleści i zewnętrznych okropnych wrażeń, po nich zataczać się muszą. Wielu będzie, którzy zwątpią o Bogu, wielu, którzy o narodzie i ojczyźnie, wielu, — którzy o nieśmiertelności własnej, wielu, którzy o miłości, wielu którzy o harmonji losów człowieczeństwa, wielu, którzy o cnocie zrozpaczą tak, jak niegdyś on najzaciętszy patrycjusz rozwiązujących się dni starożytnych, uwielbiany przez wszystkie nowożytnie demagogje, on nieszczęśliwy Brutus... Tak, moce niebieskie zatrzęsą się w każdym człowieku, a kto nie dotrzyma... ten zbrodnie i gwałty popełniać będzie, dowiódłszy sobie loicznie albo mistycznie, że nadeszła epoka zbrodni i że zło stało się dobrem — i ten zgubi się na wieki, a za to może osięże na ziemi kilka dni władzy nad rozpasanymi towarzyszami — zaprzeda szatanowi duszę za potęgę, ową rozkosz pychy! ¹⁾).

Do kogoż miał się zwrócić niesłuchany, złowróźbny wieszcz z większą ufnością, jak do Głowy Kościoła, do Piusa IX, którego ostrzegał przed katastrofą roku 1848? Memorjał do Papieża zawiera tyle znakomitych spostrzeżeń o roli papieżstwa w świecie, o obowiązku inicjatywy w sprawach sprawiedliwości powszechnej, że głos ten brzmieć powinien przez pokolenia katolickie, jako dzwon donośny, pokutny a zbawczy zarazem... Krasiński wykazał papieżowi jak na dłoni ²⁾, że »od powtórnego ukazania się Polski w świecie zależy dziś (1848 r.!) na Wschodzie postęp, na Zachodzie ratunek cywilizacji... Polska ginąc, zostawi świat na pastwę europejskiej anarchji i wschodniego barbarzyństwa; oboje będą nieuniknione. Anarchja europejska, rozdzierając się własnymi rękami, ułatwi spełnienie bezbożnych marzeń wschodniego barbarzyństwa. Ukaże się na horyzoncie sztandar moskiewski, będzie rósł, będzie się przybliżał, a w Europie ludzie, skalani krwią swoich braci, uwielbiają to godło azjatyckiej idei wśród zwalisk, jakich sami narobią, aż ich obejmie szal Kaina i zbydlęcenie Nabuchodonozora«.

I pod koniec memorjału swego szturmował Krasiński do

¹⁾ »Polska wobec burzy« t. VII, 276—7.

²⁾ Memorjał do Piusa IX, t. VII, 514—515.

Papieża zaklęciami zaiste strasznymi, jeśli się zważy całą grozę przepowiedni w nich zawartą:

»W imię rodu ludzkiego, zagrożonego przez Rosję w swoim postępie, zlituj się nad nami!

»W imię ludzkości, zagrożonej w tradycjach swych przez komunizm, zlituj się nad nami!¹⁾

»Z głębi przepaści wołamy: zlituj się nad nami!«

Ostrzegał wreszcie w memorjale dla Napoleona III po mistrzowsku, że »największa siła Rosji w jej stosunku do Europy nie jest ani w Moskwie, ani w Petersburgu, ani w Krymie — ale w Kijowie, w Wilnie i Warszawie« — tak jak po mistrzowsku, a na wieki prawdziwie orzekł krótko i węzłowato²⁾: »Anglicy — to morscy Moskale«.

Wiadomo, że ostatnie lata życia swego poświęcił Krasiński nie poezji, ale czynom w służbie narodowej, tajnej, w konferencjach, listach, memorjałach, politycznych dla Guizota, Lamartina, Montalemberta, Piusa IX, Napoleona III i t. d. Rwał się i tęsknił do czynu orężnego³⁾ w r. 1848.

Przekonaniom swym i nadziejom narodowym nie sprzeniewierzył się nigdy. Na przekór strasznym czasom Metternicha i Mikołaja wierzył stale, że jest Duch Mściciel, co z Bożej zarady tkwi w dziejów głębinie, że giną fałsze, wiarołomstwa zdrady, lecz Polska nie zginie. Tkwiła w nim zawsze historjozoficzna pewność, że:

»cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie...
jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni,
grób nasz nam w życia gmach się przepromieni«.

¹⁾ Przez niedopatrzenie, brak tego zaklęcia w przekładzie polskim memorjału (VII, 519); ale jest w oryginale francuskim (na str. 269): *Au nom du genre humain, menacé dans ses traditions par le communisme, ayez pitié de nous!*

²⁾ 25 lutego 1851 w liście do St. E. Koźmiana.

³⁾ Iluż to ludzi, głośnych w nauce, mogłoby z Krasińskim dziś powiedzieć: »Wolałbym umieć, co prosty żołnierz umie lub podporucznik, niż mieć w głowie tyle ksiąg, systematów... Jak Dr. Faust czuję się porywanym ku prostej Małgorzacie — lecz moją Małgorzatą w tej chwili byłby rekonesans, koń i szabla. Na psy poszło życie...« (Do Cieszkowskiego II, 155). Oby młodzież dzisiejsza wzięła te słowa do serca i oceniła to szczęście: przelewania za Ojczyznę nie tylko atramentu...

Póki tchu starczyło, dodawał znękanym rodakom otuchy i nadziei. Na kilka miesięcy przed śmiercią napisał wiersz poetyczny, testament swój duchowy, odezwę do tej Polski, której nie dożył, ale którą całe życie przepowiadał, przeczuwał:

W Twoim ze śmierci ku życiu odrodzie,
Choć miotan będziesz po dziejów przestrzeni,
Choć świat się tobie w beznadzieję zmieni —
Bądź pełen wiary, bądź pełen nadziei,
Ty, wśród olbrzymiej klęski prób zawiei,
Z martwych wstający mój polski narodzi!
Wytrwaj, o wytrwaj w tym strasznym pochodzie!
Bądź męstwem wielki, cierpliwością święty,
Bądź przed wrogami wolą nieugięty,
I niech ci z serca nie wydrze ojczyzny
Żaden gwałt ziemski, ni ziemską pokusa;
Nie wierz w podrzuty pychy, ni wścieklizny,
Wierz tylko w słowo i w przykład Chrystusa!



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313693



000-313693-00-0